

Notatka z rozmowy
o drugiej informacji ministra spraw zagranicznych
przedłożonej Sejmowi dnia 14 marca 2019 r.

Konsultacyjna Grupa Parlamentarno-Dyplomatyczna zebrała się po raz pierwszy w kwietniu 2018 r., a dyskusja dotyczyła informacji ministra spraw zagranicznych dla Sejmu, przedłożonej w marcu 2018 r. – zob. http://www.edukacjaparlamentarna.pl/images/KOMUNIKATY/3_Komunikat-Zarzadu-Fundacji-z-dnia-2-maja-2018.pdf

Po raz drugi grupa nasza zebrała się 21 marca 2019 r., tym razem w gronie nieco mniejszym. Rozmowa skupiła się na tegorocznej informacji ministra spraw zagranicznych dla Sejmu (14 marca br.). W spotkaniu uczestniczyli: Jakub Borawski, Stanisław Ciosek, Jan Król, Przemysław Grudziński, Tomasz Knothe, Ryszard Stemplowski. Niniejsza notatka zawiera usystematyzowane zestawienie wypowiedzianych w tej rozmowie opinii (przeważnie podano streszczenia, niekiedy opatrzone podanymi w dyskusji cytatami z informacji ministra), tak jak je zrozumiał i zapamiętał koordynator grupy i zarazem autor notatki, niekoniecznie wszystko akceptując.

I

Dlaczego to jest tylko informacja ministra, a nie rządu? Czyżby „eksperyment” z ministrem trwał nadal? Rząd prowadzi politykę, lecz się w informowanie o niej nie angażuje?

Informacja ministra nie została zbudowana wokół formuły racji stanu ani zespołu interesów narodowych. Mowa jest o priorytetach, to prawda, ale wygląda na to, że prawie wszystko jest priorytetem, a przecież termin priorytet – liczba pojedyncza – jest chyba jasny nawet bez szkolnej lekcji łaciny. Dopóki rząd w tego rodzaju informacji dla Sejmu nie będzie się posługiwał – nie tylko przy udzielaniu informacji o polityce zagranicznej – ani formułą racji stanu, ani formułą zestawu interesów narodowych czy jakimś połączeniem tych dwóch formuł, dopóty nie będzie w stanie racjonalnie skonkretyzować więc i zhierarchizować celów swego prowadzenia polityki, ani jej objaśnić obywatelom, ani ułatwić Sejmowi stosowanie art. 95 konstytucji, czyli sprawowania kontroli nad działalnością Rady Ministrów.

To jest bardzo długie przemówienie, choć krótsze od przemówień Castro. Wrażenie ogólne: nagromadzenie informacji bez (i) w pełni jednoznacznej hierarchii i (ii) wystarczającego objaśnienia powiązań pomiędzy omawianymi zdarzeniami, opiniami etc. Słuchacz/czytelnik pogubi się w tym wszystkim. Czy nie można 90 % tego tekstu przedłożyć posłom w formie pisemnej na kilka dni przed wystąpieniem ministra? Może to pisemne przedłożenie wystarczyło dać tylko członkom Komisji Spraw Zagranicznych? Werbalną część (i tak zapisywaną w sprawozdaniu stenograficznym) można by wtedy poświęcić sprawom najważniejszym? Po

usunięciu szczegółów, zostanie 40 minut na znacznie poszerzone przedstawienie tego, co ważne. Mnie się zdaje, że teraz poszło na to półtorej godziny.

Niejasno odgraniczone są części sprawozdawcze od części programowych, a taki nieporządek ułatwia kamuflowanie wątku sprawozdawczego, utrudnia też rozpoznanie treści planowanych zamierzeń i oczywiście pomaga formułować wszystko jako ciąg sukcesów.

II

Nie dokonując analizy całościowej, lecz zarazem poszukując pozytywnego stanowiska rządu, odniosę się przede wszystkim do wstępnej części informacji, w której minister mówił o jednej z najważniejszych spraw, czyli o stanowisku rządu w sprawie funkcjonowania Polski w Unii.

„Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej było zwieńczeniem starań wszystkich rządów utworzonych po zwycięstwie Solidarności w 1989 r. 1 maja będziemy obchodzić 15-lecie tego wydarzenia.” [Taką czcionką podaję cytaty z przemówienia ministra.]

Starania rządów były oczywiście ważne, ale minister pomija znaczenie, jakie miała w państwach członkowskich wiedza o historii Polski i stanie stosunków wewnętrznych w Polsce.

„Członkostwo w Unii Europejskiej stało się trwałą płaszczyzną modernizacji naszego państwa, naszej gospodarki i naszej polityki zagranicznej.”

Na czym polega modernizacja polityki zagranicznej? Jeżeli na budowie służby zagranicznej, to nie tylko ten minister nie potrafi tego robić.

„Nasi obywatele i nasze firmy korzystają z otwartych granic i wspólnego rynku. Z budżetu Unii Europejskiej uzyskujemy środki na inwestycje przyczyniające się do zwiększenia konkurencyjności i zamożności kraju.”

W jakim stopniu wykorzystywane są te pozyskiwane środki? Co jest przyczyną ich niepełnego wykorzystania? Tu zabrakło zwięzłej informacji o stanie aktualnym.

„W 2004 roku nasz produkt krajowy brutto w przeliczeniu na osobę stanowił 47% średniej unijnej, natomiast dzisiaj jest to już 70%. Celem rządu jest dorównanie w nieodległej przyszłości najbardziej rozwiniętym państwom Unii pod względem poziomu życia, czemu sprzyja wzrost gospodarczy na poziomie 5%.”

Słusznie, „pod względem poziomu życia”, ale życia jak mierzonego? Czy tylko wartością nabywczą, konsumpcją towarów i usług? Tego dotyczą te liczby i tylko o to zapewne rządowi chodzi.

„Rok 2019 jest dla Unii niezwykle istotny. Wybory do Parlamentu Europejskiego w maju rozpoczną nowy cykl instytucjonalny. Tworzy to możliwość i potrzebę refleksji nad priorytetami, do których realizacji powinniśmy dążyć. Przyszłotygodniowa Rada Europejska rozpocznie dyskusję o zasadniczych celach polityki w zakresie rynku wewnętrznego. 9 maja czeka nas z kolei nieformalne spotkanie szefów państw i rządów w Sibilu na temat przyszłości Unii Europejskiej, a w czerwcu Rada Europejska będzie poświęcona przyjęciu nowej Agendy Strategicznej dla Unii Europejskiej.

Polska dyplomacja będzie aktywna w dyskusji na temat przyszłego kształtu Unii Europejskiej. 1 maja, w 15. rocznicę przystąpienia Polski i innych państw regionu do UE, na zaproszenie premiera Mateusza Morawieckiego spotkają się w Warszawie przywódcy państw członkowskich, które przystąpiły do Unii

Europejskiej od 2004 r. Chcemy wspólnie obchodzić tę ważną dla obywateli Europy Środkowej rocznicę, a zarazem wyrazić opinię regionu co do pożądanego kierunku dalszego rozwoju Unii Europejskiej. Chcemy aktywnie uczestniczyć w dyskusji w Sibiu.

Opowiadamy się za silną Unią, cieszącą się poparciem wchodzących w jej skład państw i narodów; Unią, która przyczynia się do wzrostu gospodarczego i dobrobytu tworzących ją społeczeństw; Unią, która wspiera wyrównywanie poziomów życia obywateli wszystkich państw członkowskich; Unią, która w pełni wykorzystuje potencjał drzemiący we wspólnym rynku oraz przestrzega czterech swobód, wszystkich czterech swobód: przepływu towarów, kapitału, osób, ale także usług.”

Z tego nie wynika, w jaki sposób rząd, którego minister jest członkiem, formułuje te „zasadnicze cele polityki”. A jak planuje tę „nową Agendę Strategiczną”? Jaki kierunek rozwoju chciałby współwyznaczać? Minister posługuje się ogólnikami. I dlaczego tylko „polska dyplomacja” ma być w tym zakresie aktywna? Przypuszczam, że żaden projekt nie został jeszcze przez Radę Ministrów zaakceptowany, ale minister powinien był przynajmniej zapowiedzieć kolejną informację dla Sejmu o tych właśnie sprawach.

„Polska będzie działać na rzecz odbudowy zaufania obywateli do instytucji UE. Nadrzędnym celem musi być przywrócenie Unii pełnej, pozbawionej wątpliwości legitymizacji, odzyskanie zaufania wyborców do europejskich instytucji i ich zdolności do rozwiązywania rzeczywistych problemów ludzi.”

Czy rząd nie powinien ujawnić, kto do tej rzeczywistej czy rzekomej utraty zaufania najbardziej się przyczynia? Szczęśliwie tak się jednak składa, że ten język o „rozwiązywaniu rzeczywistych problemów ludzi” ułatwia znalezienie największego sprawcy.

„Reformie systemu unijnego powinien towarzyszyć realny mandat demokratyczny, udzielany w ramach narodowego procesu wyborczego. Kluczową rolę odgrywać powinny parlamenty narodowe, które odzwierciedlają wolę obywateli państw naszej wspólnoty.”

Co w tej sprawie proponuje rząd? Czego oczekuje od Sejmu i Senatu w których partia rządząca ma większość? Minister mówi coś o tym, posługując się demagogiczną formułą „realnego mandatu demokratycznego”. Minister udaje, że nie wie, iż pogłębienie politycznej demokracji wiąże się z pogłębieniem politycznej integracji. Przykład: Czy Parlament Europejski będzie mógł stanowić prawo, powoływać i kontrolować Komisję Europejską, a ta komisja – czy będzie rządem UE – bez przekształcenia UE w państwo federalne? Wtedy obywatele dawaliby posłom do PE ten „realny mandat demokratyczny”. A czy za tym opowiada się nasz obecny rząd? Oczywiście – nie, więc jaki cel chce się osiągnąć przy pomocy lansowania formuły „realnego mandatu demokratycznego”? Trafnie jednak stwierdza dalej minister, że:

„Zagrożenia dla projektu europejskiego płyną dziś także ze strony ruchów populistycznych, tak z lewej, jak i z prawej strony.”

Zauważmy, że populizm m.in. tym się właśnie charakteryzuje, że nie jest wyraźnie ani lewicowy ani prawicowy, łącząc w sobie wszystko, co tylko najrozmaitsze grupy wyżej wspomnianych „ludzi” chcą usłyszeć. Wskazawszy na te ruchy populistyczne jako zagrożenia, jednym tchem nieoczekiwanie stwierdza jednak:

„Zagrożenia te traktujemy jako objaw kryzysu, z którym boryka się Unia, a nie jego przyczynę.”

O tym zaś, co minister uważa za przyczynę może świadczyć kolejne jego zdanie:

„Instytucje unijne powinny działać w oparciu o kompetencje określone w traktatach i realizować cele, które służą [interesom] jej wszystkich członków.”

Czyżby minister informował Sejm, że te instytucje nie działają na podstawie unijnych traktatów? Nie rozumiem tej sekwencji stwierdzeń. Ale to nie koniec ministerialnego wskazywania na przyczyny kłopotów, tym razem określonych ponadto mianem kontrowersji:

„Naszym zdaniem kontrowersje budzą także propozycje rozszerzenia zakresu spraw, w których unijne decyzje podejmowane są na podstawie głosowania większościowego.”

„Także”, a zatem nie są to jedyne kontrowersje? Skoro jednak to na pewno zostało zidentyfikowane jako kontrowersje, to znaczy, że istnieją w tej sprawie co najmniej dwa stanowiska. A ponieważ rząd polski nie proponuje żadnego rozszerzenia, zwłaszcza polegającego na demokracji głosowania większościowego, choć minister mówił przedtem o demokratycznym mandacie, to z tego zdania o kontrowersjach logiczne wynika, że jest przeciwny pogłębianiu integracji. A przecież ona preferuje wolę większości. Oczywiście, rząd ma prawo ten kierunek na pogłębianie integracji zwalczać, ale dlaczego nam tego nie mówi jaśniej? Dalsza argumentacja ministra jest jeszcze bardziej pogmatwana:

„Po pierwsze, uwidaczniają one [te kontrowersje] rezygnację z działania na rzecz poszukiwania kompromisu, a jedność powinna być podstawą działania Unii Europejskiej. Wiele państw członkowskich ma przekonanie, że w sprawach kluczowych głos nie wszystkich z nich traktowany jest z równą uwagą. Zapewne też u podstaw myślenia znacznej części Brytyjczyków, którzy opowiedzieli się za opuszczeniem UE, leżało właśnie przekonanie o braku wpływu na decyzje podejmowane w Brukseli.”

Rzeczywiście, niektórzy Brytyjczycy, czy może zwłaszcza Anglicy mogą tak myśleć, gdyż deimperializacja świadomości przebiega wolniej od rozpadu pozostałych składników imperium. Ale ważniejsza jest w tej wypowiedzi teza odrzucająca demokratycznie wyrażaną wolę większości w Radzie Europejskiej na rzecz totalizującej jednomyślności wieczystej. A te „decyzje podejmowane w Brukseli” – czy nie są podejmowane przez zebranych w Brukseli przedstawicieli wszystkich państw członkowskich? W dalszej części informacji usłyszeliśmy, że

„(...) brexit bez umowy to najgorszy scenariusz, dlatego będziemy poszukiwać rozwiązań, które pozwolą uzyskać akceptację dla wynegocjowanego porozumienia.”

Rząd polski chce takie rozwiązania zaproponować brytyjskiemu parlamentowi? Na takie skróty myślowe w informacji tego rodzaju nie powinno być miejsca. Minister mówi też:

„Po drugie, unijny system ważenia głosów uprzywilejowuje największe państwa członkowskie, a po brexicie waga głosu państw największych wzrośnie jeszcze bardziej. W czasie wprowadzania tego systemu nie przewidziano, że duże państwo członkowskie, jakim jest Zjednoczone Królestwo, opuści Unię, co zasadniczo wpłynie na możliwość budowania w Radzie koalicji. W konsekwencji brexit doprowadzi do osłabienia wspólnotowej metody podejmowania decyzji i utrudni Komisji Europejskiej równowagę interesów państw dużych i mniejszych.”

Całkowicie błędne jest przeświadczenie ministra o tym, że procedura podejmowania decyzji w UE nie może być regulowana w zależności od składu członkowskiego – wszak nieraz to już robiono. Czy minister zapomniał o Kompromisie Jagiellońskim, który krakowscy uczeni proponowali (przed spotkaniem nicejskim) jako racjonalny system obliczania głosów? – R. Stemplowski, *Elementy politycznej filozofii integracji państw europejskich w XX i XXI w. Streszczenie wykładów, teksty źródłowe i bibliografia*, UW r., 2012, dok. 29.

Powyższa krytyka nie oznacza, że w informacji ministra w ogóle nie znajdziemy stwierdzeń trafnych, choćby tych o budżecie Unii, cyfryzacji, efektywności podatkowej, ochronie interesów obywateli polskich w Zjednoczonym Królestwie Brexitu etc. Ale rażą nietrafne, tym bardziej, że dotyczą spraw, które powinny być zostać włączone do formuły racji stanu albo spójnego wykładu całokształtu rządowej wizji interesów państwa, a teraz są tylko epizodycznie wiązane z pojęciem interesu, stosowanym bez należytej dyscypliny analitycznej.

Nie na tym jednak kończy się moja krytyka. Minister mówi o Unii, że na wypadek zmniejszenia UE po brytyjskim wyjściu,

„Polska deklaruje gotowość do stosownego zwiększenia naszej składki.”

Jednocześnie jednak osłabia tę konstruktywną obietnicę:

„Nie do przyjęcia jest propozycja Komisji uzależnienia wypłaty środków z budżetu Wspólnot od arbitralnie ocenianego stanu praworządności w państwach, którym środki te są przyznawane. Wypłata tych środków jest traktatowym zobowiązaniem. W propozycji Komisji uderza brak precyzji kryteriów oceny praworządności, silnie obniżony próg blokowania decyzji, a przede wszystkim – brak podstaw prawnych do takich działań. Państwa członkowskie nie nadały ani Komisji Europejskiej, ani też ciału stricte politycznemu jakim jest Rada prawa sądenia, a jedynie kompetencje do kierowania spraw do Trybunału Sprawiedliwości UE.

Należy również podkreślić, że nasze zastrzeżenia w znaczącej mierze dzielają prawnicy Rady, którzy czuwają nad brukselskim procesem legislacyjnym. Stanowisko to znalazło swoje odzwierciedlenie w opinii prawnej Służby Prawnej Rady z dnia 25 października ubiegłego roku.”

To jest zarzut od adresem Rady Europejskiej, Komisji Europejskiej, że łamie prawo. Nieuzasadniony. Mielśmy do czynienia właśnie z kierowaniem wniosków. Oczywiście, decyzjom o kierowaniu wniosków towarzyszy dyskusja o zasadach działania demokratycznego państwa prawnego. Wszak nie tylko o związek środków z rynkiem chodzi. Taka dyskusja nie podoba się naszemu rządowi, choć przecież on także prezentuje w Radzie Europejskiej swoje równie „arbitralne” stanowisko. Dodajmy, że opinia Służby Prawnej nie nadaje się do podpierania zarzutu o „arbitralnej” ocenie praworządności. Sądem jest tylko Trybunał Sprawiedliwości UE.

Rządowe niezadowolenie z krytyki, pojawiającej się w dyskusjach unijnych o praworządności w Polsce pod rządami PIS, nie odwołuje się do europejskich wartości, choć termin „traktat” w przemówieniu ministra został użyty. Jeżeli pójdziemy tym śladem, to powodów do krytykowania informacji ministra znajdzie się więcej. Nie przedłużając niniejszego tekstu powracam do jego początku: Informacji brakuje właściwej struktury, nie jest zbudowana na formule racji stanu ani na alternatywnej formule spójnego zestawu interesów państwa. To utrudnia prowadzenie polityki – rządowi, zrozumienie tej polityki – obywatelowi, kontrolowanie rządu – Sejmowi. Szkoda, że nie zauważają tego media, albo bezkrytycznie milczące, albo krytykujące fragmentarycznie.

III

Problematyka unijna jest najważniejsza, ale musimy zauważyć też inne wątki w informacji. Podejmuję problem stałej bazy wojskowej USA w Polsce. Jeśli to nawet problem łatwiejszy od „unijnego”, to przez to wcale nie mniej ważny. Na pewno jest jednak wielowątkowy, gdyż łączy w sobie problematykę obronnej funkcji UE,

problematykę art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, problematykę stosunków z państwami sąsiednimi, problematykę suwerenności itp. Te zagadnienia dotyczą bazy, lecz nie zostały należycie objaśnione.

O ile jeszcze w roku poprzednim istniała nadzieja, że nowy minister odróżni się od swego poprzednika, co zresztą nie było zadaniem nadludzkim, to widzę teraz, że

Czy prawdą jest, że nie był nawet w stanie skomentować publicznie wydarzeń w Nowej Zelandii? Miał powiedzieć dziennikarzowi, że to jest kwestia służb. Uciekł ze studia? Tak niepewny się czuje? A słaby minister to słaby resort. Nie dziwi więc, że MSZ nie wnosi wkładu do prowadzenia polityki, on ją zaledwie obsługuje, ale i to na poziomie, na którym nie jest partnerem dla innych ministerstw. Mamy jakąś prywatyzację polityki zagranicznej, ona jest pokawałkowana. To nie z MSZ wychodziły projekty ustaw, lecz z innych urzędów, co w efekcie wywołało pod koniec roku konflikty z partnerami zagranicznymi, a MSZ nie był potem nawet źródłem korekt. MSZ nie jest też źródłem ekspertyz do wykorzystania na szczytach władzy.

Takie exposé robi się w znacznej mierze dla korpusu dyplomatycznego. Ale co oni z tego mogą przekazać swoim ministrom? Zwrócić uwagę na to, że minister kierował swoje słowa na rynek wewnętrzny? PIS chce wyeksponować przed wyborami swoją koncyliacyjność i minister nawiązuje do Okrągłego Stołu. Łatwo jednak dostrzec logiczną sprzeczność, kiedy minister ostrzega przed nurtem nacjonalistyczno-populistycznym w Europie, ale nie dostrzega, że obecny rząd biegnie w awangardzie takiego kursu w Europie. Idzie zaś w kierunku UE słabej, zdecentralizowanej, innej niż to proponuje Macron. Rzuca się w oczy wyróżnienie USA kosztem członków UE. Z mowy ministra wynika, że rozwój stosunków w UE nie może się odbywać kosztem stosunków transatlantyckich, mimo – lecz tego minister nie zauważa – iż to USA te stosunki osłabiają. Np. zapowiedź nowej taryfy celnej USA uderza w nas bezpośrednio. Ale nam Europejczykom nie wolno też rozwijać tożsamości obronnej, bo to uderza w NATO. Ale nas przytulą Stany Zjednoczone, nie ma się czym martwić! Minister nie widzi, że w NATO uderza teraz sam prezydent USA?

Zarówno PIS jak i partie opozycyjne mają wiele wspólnego. To widać w stosunku do Rosji, w stosunku do USA. Postawa wobec tych państw jest infantylna.

Konferencja Bliskowschodnia była katastrofą. To była konferencja anty-irańska. Oby to się nie wpisało w przygotowanie do wojny USA z Iranem. I tu podkreślmy zasługi MSZ, gdyż przygotowania do tej konferencji szły kanałami dyplomatycznymi. Mamy dobre stosunki z Izraelem, Palestyńczykami, a niedawno mieliśmy wielkie apetyty na rozwój handlu z Iranem. Min. Sikorski wycofał nas ze Wzgórz Golan, gdyż uważał, że wszyscy nasi żołnierze muszą pilnować naszej wschodniej granicy. Straciliśmy pewien atut. I nadal tracimy twarz jako państwo kooperujące. Tą konferencją osłabiamy jedność państw UE, zadajemy tej jedności ranę. Tylko te pyskówki polsko-izraelskie, polsko-żydowskie, przysłoniły nieco w odbiorze światowym nasz wkład w tę konferencję. Znaleźliśmy się w okresie bardzo smutnym dla polskiej polityki zagranicznej. Czy minister stoi na wysokości zadania?

Te exposé były zawsze dosyć nudne. I o wszystkim. O Niemcach i o Nikaragui. Ale jak to idzie: Niemcy? Wszystko wspaniale, ale nie zapominajmy o II wojnie światowej i reparacjach. Rosja? Szukamy płaszczyzn współpracy. Co to za płaszczyzny? Nie wiadomo. Szukamy. Ale weźmy kontakty przez granicę z Kaliningradem. Oni tu przyjeżdżali i widzieli jak tu się żyje. Dla nich to był szok. Do niedawna doskonale to funkcjonowało, ale coś się po naszej stronie psuje, ten ruch transgraniczny został zamknięty z powodu bezpieczeństwa. Kaliningradzki turysta może sfotografować bazę zbudowaną w okresie Układu Warszawskiego? Jeśli to była jakaś płaszczyzna, to już jej nie ma. Interesy handlowe także na tym cierpią. Stosunki z Ukrainą: Wszystko wspaniale, ale trzeba przeprowadzić

ekshumację, a za tym idzie bardzo dużo. To nie są spójne koncepcje. A nasza polityka w UE? Negatywnie to oceniam.

Tak, te expose były nudne i są takie nadal. Ja przysnąłem. Nic nie zatrzymywało mej uwagi. Niczego w tym nie było. I ten gomułkowski ton, ta gestykulacja, nie do zniesienia! A polityki nie widać.

Zgadzam się, Polska nie ma polityki zagranicznej. Ja też to gomułkowskie akcentowanie zauważyłem. A posłowie zabierający głos po exposé? Pewna posłanka dała pokaz chamstwa niespotykany. Takich ludzi partia rządząca specjalnie wypuszcza i napuszcza.

Nie można utrzymywać, że nie ma polityki. Ona jest, ale niedobra – w tym sensie polityki nie mamy. A patrząc na styl ministra, nie widzę w nim partnera dla obcych ministrów zagranicznych.

Mnie zawsze interesowała problematyka rurociągów. Polska jest wyspą opasaną rurociągami, nas te rurociągi otaczają wokół. Będziemy kupować ten gaz rosyjski, ale od Niemców. A polityka generalnie? Nie mamy dobrej polityki. A sprawy kadrowe? To jest jakiś dramat.

Co do rurociągów, to te które idą przez terytorium państwa leżącego „po drodze” mogą się stać pretekstem do interwencji pod pozorem ochrony rurociągu. To skomplikowane sprawy.

W gabinecie szefa Gazpromu już w latach dziewięćdziesiątych widniała na mapie linia ilustrująca concept położenia rurociągu na dnie Bałtyku.

Mamy kontakty w Afryce, ale na obchody stulecia nie zaproszono Putina. Wśród ekspertów rządowych krąży opinia, że z Rosjanami rozmawiać nie warto. Kto rozmawia z Rosjanami może być agentem! Co najmniej agentem wpływu. A na pewno jest pożytecznym idiotą – i tak dalej, w tym stylu.

Co do tego, że to exposé jest nudne. Forma tej informacji utrzymana jest w wypróbowanym stylu PRL, którego nie pozbyto się w odrodzonej Rzeczypospolitej suwerennej, a co było widoczne na długo przed powołaniem obecnego ministra.

Opozycja wypadła bardzo blado. Ani krytyka rządu nie stała na wysokości oczekiwań obywatelskich, ani prezentowane postulaty nie składały się na jasną alternatywę. Jaki rząd, taka opozycja i może nawet rząd przyszły.

IV

Rozmowa w naszym gronie, choć nie jest systematyczną analizą, nasuwa pytanie, czy poziom kompetencji ministerialnej jest zadowalający. Może analiza systematyczna pozwoli dostrzec więcej stron jaśniejszych w działalności ministra i rządu w ogóle. Na dalszą metę i tak liczą się przesłanki głębsze od aktualnych uwarunkowań personalnych i taktyczno- wyborczych – i to stwarza perspektywę pozytywną. Czas jest czynnikiem niezależnym. Transformacja trwa, ustrój i kultura polityczna nabierają pełniejszych form. Powinniśmy w Fundacji Edukacji Parlamentarnej uczestniczyć w tych procesach, m.in. kontynuować omawianie stanowisk przedkładanych Sejmowi i streszczenia takich komentarzy winniśmy udostępniać publicznie, sami także wystawiając się oczywiście na krytykę. Chcemy lepszego dyskursu publicznego. Niniejsze wypowiedzi są tylko jego częścią.